

DODATEK „ZE ŚWIATA PRACY”

Numer zawiera 6 stron

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 210

Tragiczna katastrofa kolejowa pod Gdynią

24 osób rannych wskutek wykolejenia się 6 wagonów

P. A. T. donosi: Wczoraj około godziny 11-ej między stacjami Subkowy a Narkowy na linii Tczew — Sępólno uległ wykołajeniu pociąg Nr. 7402-bis z nie wiadomej przyczyny, idący z Poznania do Gdyni.

Wykoleiło się 6 wagonów, 4 osoby ciężko ranne, 20 łez.

Z Tczewa przybył natychmiast pociąg ratunkowy. Drugi pociąg ratunkowy przybył z Grudziądza, z Gdańska przybyła komisja z dyrekcji kolei. Z Ministerstwa Komunikacji udał się na miejsce wypadku inspektor Ejsmont z głównej inspekcji komunikacji.

Jak się dowiadujemy, w pociągu znajdowali się przeważnie pasażerowie, jadący na „Świętą Morza” do Gdyni, a rozmiary katastrofy są większe, niż to przedstawia oficjalny komunikat.

Katastrofa powstała wskutek karzącej lekkomyślności władz kolejowych, które dopuściły, aby pociąg, przepełniony pasażerami, znalazł się na torze, który nie został dokładnie wyreperowany. Ostrożność ta tem bardziej była wskazana, że skład pociągu był o kilka wagonów większy od normalnych.

Z pośród łez i ciężiej rannych pasażerów udało się stwierdzić tymczasem następujące nazwiska: Karolina i Feliks Głodzińscy, Michalina Jaśko, Adela Łozińska, Maria Kulandowa. Matylda Albertówna (wszystcy z Krakowa), Józefa Medrychowa (Gorlice), plut. Wilhelm Hrusz z 73 p. p., Edward Wróbel i Józef Pietka oraz Natan Recht z Katowic. Bez podania wiadomości skąd pochodzą: ks. Bolesław Nawarecki, Michał Kusinowski, Teodor Warnec, Beno Goldstein, st. post. Półtorak i Kryszka.

Wczorajszy wypadek kolejowy jest tem tragiczniejszy, że wiąże się z uroczystym dniem „Święta Morza”. Jest wielką winą władz kolejowych z komunikacji na czele, że w dniu takim nie poczyniono specjalnych, nadzwyczajnych zarządzeń, aby zapewnić pasażerom, zdążającym z całej Polski do Gdyni zupełną pewność bezpieczeństwa. A pierwsze wiadomości, otrzymane z Tczewa i Gdyni wskazują raczej na lekkomyślne traktowanie sprawy bezpieczeństwa, niż na specjalną ochronę wycieczek. Jest to rzecz wysoce karząca i osobliwie odpowiedzialna zarówno bezpośrednio jak i pośrednio za katastrofę musza ponieść za to żoną karę.

Hitler gromadzi swe oddziały szturmowe dla poparcia akcji wyborczej

BERLIN (PAT.). — Kilka dzienników tutejszych ogłasza alarmujące pogłoski o koncentracji hitlerowskich oddziałów szturmowych w różnych punktach Rzeszy.

Na Pomorzu, w Meklemburgii, na Śląsku i w prowincji brandenburskiej wydane miały być rozkazy do oddziałów szturmowych, zarządzające pogotowie.

W kołach narodowo-socjalistycznych zarządzenia te tłumacza względami propagandy

przedwyborczej. W kołach komunistycznych natomiast patrolują się w tem zastrawianiu hitlerowców prowokowana komunistów i zmuszanie w ten sposób rządu Rzeszy do rozwiązania partii komunistycznej.

Socjal-demokraci obawiają się, iż hitlerowcy w razie niedoświadczenia decydującego zwycięstwa w czasie niedzielnego wyborów czynić będą próby objęcia władzy gwałtem.

Sąd doraźny nad mordercą policjanta

Wyrok: śmierć przez powieszenie

WILNO (P.A.T.). W dniu wczorajszym w Głębokiem odbyła się rozprawa przed sądem doraźnym przedk. Konstantemu Kwiecińskiemu za zabójstwo policjanta Andrzeja...

WILNO. (P.A.T.). W dniu wczorajszym w Głębokiem odbyła się rozprawa przed sądem doraźnym przedk. Konstantemu Kwiecińskiemu za zabójstwo policjanta Andrzeja...

Konstanty Kwieciński wraz ze

swym bratem Stanisławem, spotkawszy w swoim czasie posterunkowego Andrzeja...

W czasie rozprawy Konstanty Kwieciński usiłował całą winę zrzucić na brata.

Sąd po naradzie skazał Kwiecińskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Krwawe starcie policji amerykańskiej z weteranami

2 trupy i 18 rannych pozostało na pobojowisku

LONDYN (ATE.). — Wczoraj w Waszyngtonie doszło do krwawego starcia między weteranami wojny światowej i policją. Ofiarą starcia padło dwóch zabitych i 18-tu rannych.

Policja otrzymała rozkaz opróżnienia jednego z budynków rządowych, który nie był zamieszany i w którym znaleźli schronienie weterani, przybyli do Waszyngtonu, celem wydobycia od rządu pieniędzy na zapomogi. Wiadomość o eksmisji weteranów wywołała wielkie wzburzenie.

Weterani obozujący na poręczach pod Waszyngtonem pospieszyli na pomoc. Jednak policja odcięła im drogę zagradzając przejście przez most.

Wzburzenie weteranów w stolicy jest tak wielkie, iż władze wydały rozkaz oddziałom wojska aby objęły straż przed pałacem prezydenta i budynkami rządowymi.

Zastrzelił narzeczoną, a potem siebie

Tragedja miłosna studenta i urzędniczki

WILNO (PAT) — Wczoraj ćwiczący na górze Trzech Krzyży żołnierze usłyszeli strzały rewolwerowe i przeraźliwy krzyk kobiety. Przybiegłszy na

miejsce, znaleźli dającą słabe znaki życia, postrzeloną kobietę, a o kilkadziesiąt kroków nie żywego mężczyźna. Jak wynika z dochodzenia, byli to: urzędniczka pocztowa z Wilna,

Janina Januszkiewicz i student uniwersytetu warszawskiego Alojzy Balzuk, który ciężko ranił Januszkiewiczównę, a następnie popełnił samobójstwo.

Teroryści hulają w Warszawie

Nowa banda z ulicy Żymirskiej

Srodki zaradcze zastosowane przeciw sprawcom Kercelaka nie odstraszyły innej bandy, która została zorganizowana na ul. Żymirskiej.

Szajka, złożona z 5 osób porafiała w krótkim przeciągu czasu steroryzować wszystkich mieszkańców wspomnianej ulicy.

Codziennie około 9-ej wieczorem, uzbrojeni w drągi, kije i inne narzędzia, wychodzili na ulicę i każdego napotkanego przechodnia bili w nieludzki sposób, a następnie zabierali gotówkę. Podobny terror był uprawiany w ciągu dłuższego czasu, aż pewnego dnia banda zawiadomiła mieszkańców, że w oznaczonym czasie winni wpłacić haracza opornym zagrożono krwawą zemstą.

Większość mieszkańców w obawie napadów płaciła. Znaleźli się jednak odważni, którzy postanowili odmówić uregulowania „podatku”.

Jednym z nich był właściciel domu przy ul. Żymirskiej 11. Jerzy Miller. W odpowiedzi na tak „zuchwałe” wystąpienie, banda zorganizowała zgola niedzielne widowisko: gromada stanęła pod płotem, okalającym dom Millera i każdego prze-

chodnia biła po głowie deską, wyrwaną z płotu. W ten sposób już po upływie pół godziny cały płot został zniszczony.

Drugiemu z opornych — Henrykowi Konicznemu (Żymirska 12) złamano rękę i zebro.

Zuchwałe rady trwały dość długo, aż wreszcie wskutek liczących skarg, policja wdrożyła do dochodzenia i w rezultacie szajkę aresztowano. Nazwiska ich brzmią: Bronisław Wleczkowski (Żymirska 3), Stanisław Kerdzierski (Żymirska 7), bracia Stanisław i Jan Pawlikowie (Żymirska 16) i Jan Witkowski (Żytkowska 21). Siedza.

Dwa wyroki śmierci na komunistów węgierskich

BUDAPESZT. (P.A.T.). Sąd wojenny skazał wczoraj na karę śmierci przez powieszenie dwóch komunistów Sallai Hohlander i Fuersta, oskarżonych o organizowanie akcji wywrotowej.

O sprawie tej i przebiegu akcji wywrotowej skazanych komunistów piszemy obszerniej na str. IV dzisiejszego numeru.

Zakaz startu Nurmiego na Olimpiadzie

LOS ANGELES. — W Los Angeles na posiedzeniu Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej postanowiono zabronić Nurmieni udziału w Olimpiadzie.

Dotychczas nie wiadomo, jak zareaguje kierownictwo ekspedycji fińskiej na te uchwały.

SKROTY

W Dunajcu wykryła policja węgierska szeroko rozgałęzioną organizację komunistyczną. Aresztowano około 100 osób.

Minister pełnomocny Grecji podał do wiadomości rządowi angielskiemu, że Grecja przystępuje do układu zaufania.

Jeden z górników w Barkly-West znalazł diament wagi 122 karatów. Po oszacowaniu wspaniały brylant może osiągnąć wartość 10.000 funtów (około pół miliona zł.).

Premjer egipski, Sidki Pansa odhwił wczoraj dłuższą konferencję z Mussolinim i przyjęty był przez króla włoskiego.

Tylko Sejm może uchwalić zmianę stawek Z. U. P. U.

Uchwała tymczasowej Komisji Zarządzającej Z. U. P. U. w Warszawie, domagającej się podwyższenia składek pracowniczych i obniżenie świadczeń na okres przejściowy, wywołały wielkie wzburzenie w kołach pracowników umysłowych.

Ze strony miarodajnej wyrażają twierdzenie, że pełnomocnictwa, uchwalone przez Sejm dla P. Prezydenta Rzplitej, nie zawierają prawa dekretowania w kwestii ubezpieczeń społecznych. Tem samym wszelkie zmiany, dotyczące świadczeń Z. U. P. U. muszą być zatwierdzone w drodze ustawodawczej.

W kołach rządowych istnieje tendencja przedłożenia Sejmowi na sesji jesiennej projektu noweli rozporządzenia P. Prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Wszelkie zatem zmiany, dotyczące składek i świadczeń Z. U. P. U. mogą dopiero późną jesienią wejść w życie.

Przyjazd i wyląd premjera Prystora

Pan premier Prystor, który spędził kilkutygodniowy urlop na Wileńszczyźnie, powrócił wczoraj rano do Warszawy i za pewne jeszcze dziś wyjedzie do Gdyni na uroczystości „Święta Morza”.

S. p. pos. S. Wartalski

Posel Stanisław Wartalski, dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, zmarł wczoraj nagle na atak sercowy w lecznicy Omega, dokąd przyjechał odwiedzić chorą córkę, operowaną kilka dni temu.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja słabsza dla dewiz europejskich. Dolar — 8.89 i pół, rubel złoty — 4.71 i pół.

Jutrzejsze wybory w Niemczech to walka o formę ustroju w państwie

Jutro, jak wiadomo, odbędą się na terenie całej Rzeszy wybory do parlamentu, jutro Niemcy zadokumentują kartką wyborczą czy chcą rządów republikańskich, czy też pragną jawnie przenieść ster nawy państwowej o pełny zwrot na prawo, do rządów Hitlera, nacjonalistycznej prawicy i skrajnej reakcji.

Ostatnie wydarzenia w Niemczech wykazują z całą wyrazistością, że kierownicy obecnego rządu toczą zdecydowaną walkę z obowiązującym jeszcze w państwie ustrojem republikańskim, że pod wodzą junkrów pruskich i wilhelmowskich generalów szukają drogę do powrotu do dawnego ustroju, pod miłościwym patronatem kajzera Wilhelma lub jego następcy.

Ostatnia twierdza republiki, rząd socjalistyczny Prus padł już z łaski rządu kanclerza Papena, padł drogą zamachu, upozorowanego dekretemi prezydenta Hindenburga. Nie pomógł protest, wniesiony przed Trybunał Rzeszy; wnioski, zmierzające do ograniczenia dyktatorskich zarządzeń t. zw. komisarycznych ministrów zostały odrzucone, a rozpatrzenie protestu przeciw dekretem odłożono na okres powyborczy.

Związki demokratyczne musiały wyrzec się również innej drogi protestu — strajku generalnego, nie chcą, jak podano w oficjalnych deklaracjach, utrudnić przeprowadzenia wyborów, a zapewne dlatego, iż obawiono się, że akcja strajkowa spali na panewce, stłumiona przy pomocy wojska, wiernego rządowi.

Ostatnią więc bronią pozostała kartka wyborcza. To też dwa walczące stronnictwa: demokratyczne i nacjonalistyczne, a wraz z nimi komunistki przywiązują niestychającą wagę do rezultatów jutrzejszego głosowania. Rozgrywka bowiem toczy się nie tylko o zdobycie większości w parlamencie, o przejęcie władzy przez tych czy innych ludzi lecz o zasadę dalszego ustroju państwa.

To też walka przedwyborcza w Niemczech prowadzona jest w warunkach nieuchronnego rozłamienia politycznego. Codziennie depesze donoszą o krwawych starciach, o trupach, które zalegają ulice miast niemieckich. To już nie walka o mandaty, to wojna domowa dwóch walczących na śmierć i życie odłamów społeczeństwa: tych, co w roku 1918 przejęli rządy w kraju i tych, co je — zdawało się na zawsze — utracili.

Do urn stają jutro 44 i pół miliona uprawnionych do głosowania obywateli, mając do wyboru

aż 21 list wyborczych. Są to: (po dajemy w kolejności dotychczasowej ich sily liczebnej):

- 1) Socjaldemokratyczna partja Niemiec, 2) narodowo - socjalistyczna partja (Hitler), 3) komunistyczna partja Niemiec, 4) niemiecka partja centrowa (katolicy), 5) niemiecka partja ludowa, 6) niemiecka partja państwowa, 7) bawarska partja ludowa, 8) chrześcijańsko - demokratyczna partja ludowa (ewangelicy), 9) niemiecka partja chłopska, 10) związek ziemski (junkrzy), 11) niemiecko - hawerska partja, 12) maksymalna pensja urzędników 5.000 mk., 13) niemiecka partja gospodarcza, 14) niemiecka partja socjalistyczna, 15) mniejszości narodowe w Niemczech, 16) związek niemiecki bezrobotnych (Hitler), 18) związek robotników i chło-

pów, 19) wolnogospodarcza partja Niemiec, 20) związek sprawiedliwości i walki z obniżeniem płac i emerytur, 21) niemiecka wspólnota ludowa.

Jak widać wybór nie mały. Oczywiście znaczna część tych list ma charakter demonstracyjny, a wielokroć... humorystyczny, jak np. partja, której programem jest maksymalna pensja urzędników 5.000 marek...

Dziś, w przedmiotu już głosowania nie chcemy bawić się w przewidywania i prorocstwa, jaki będzie wynik wyborów, nie ulega jednak kwestji, że dzień jutrzejszy będzie przełomowym w historii współczesnych Niemiec. Wkraczają one na nową drogę, drogę przewrotu, krytycznego dla 14-letniej republiki niemieckiej.

k.

Okazja robi złodzieja

Tysiące złotych bez kontroli — Praca bez pensji — Błazniana kasetka na pieniądze i... półtora roku więzienia

Jedenaście lat pracował Kazimierz Pytlakowski w Międzynarodowym Towarzystwie Zegluga Powietrznej „Cidna”.

Dyrektor naczelny firmy, Francuz, Ernest de Reuty, 64 letni starszy pan, zwykł mawiać łamana polszczyzną: „Polaka być koni robaczy”. Bo od lutego ubiegłego roku Pytlakowski urzędował od świtu do wieczora jako deklarant celny w ekspozyturze na dworcu głównym. Pytlakowski kreślił się po korytarzach, na peronie, gdzie przyjmował od klientów pieniądze na opłatę przesyłek, asystował przy rewizjach celnych i zarządzał kasą, mieszczącą się w szufladzie biurka na stacji. Przez ręce Pytlakowskiego przepływały codziennie sumy od 5 do 20 tysięcy złotych. Pytlakowski nie mógł dać sobie rady z ciężkimi obowiązkami, przyjął sobie nawet na własny koszt pomocnika. Miał przytem tak nieograniczoną swobodę działania, że nie zdawał nawet firmie dziennych obrachunków.

Po kilku miesiącach urzędowania jako deklarant celny, Pytlakowski zwrócił się do dyrekcji, mówiąc, że w kasie brakuje mu kilka tysięcy złotych, które nie wie, jakim cudem zniknęły. Zgodził się jednak na potrącanie mu całej pensji, w sumie 700 zł. na rzecz uregulowania. Tak więc od listopada 1931 roku do kwietnia 1932 roku, Pytlakowski w dalszym ciągu pełnił swe funkcje, nie pobierając wynagrodzenia i niewiadomo z czego utrzymując swa

rodzinę oraz prywatnego domownika.

W tym czasie firma „Cidna” otrzymała od Urzędu Celnego zawiadomienie, że kaucja gwarancyjna na opłaty celne, złożona w sumie 10 tysięcy zł, kończy się i że pozostało z niej ledwie 500 złotych.

Jednocześnie m. m. komunikacja przystało nakaz zamknięcia cysterny. Jak się okazało, Pytlakowski oszukał firmę mówiąc, że opłaty od klientów wpłaca do urzędu celnego i przywłaszczył „sobie” pobierane od klientów opłaty za przewóz, należne ministerstwu. „Cidna” wniosła do prokuratury oskarżenie na Pytlakowskiego o defraudację 21 tysięcy złotych.

Wczoraj Pytlakowski zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Przyznaje się, że niejednokrotnie brał pieniądze i obracał je na własne potrzeby. Przecież nie miał z czego żyć, pensję mu potrącano, a żona właśnie chorowała. Nie może sobie przypomnieć, ile tysięcy zabrał, w każdym razie nie więcej niż 5 do 6 tys. Co do innych braków w kasie, o których odrazu zameldował dyrekcji, to prawdopodobnie on sam padł ofiarą kradzieży: w poczekalni dworcowej, gdzie urzędował, biurko jego było nieogrodzone, szuflada nie zawsze zamknięta, a kasetkę z blachy łatwo można podważyć — w poczekalni przecież przewijało się dziennie około 100 osób.

— Pieniądze od klientów — zeznaje Pytlakowski — brałem nie zawsze w pełnej sumie. Ze względu na kryzys udzielalem (samowolnie) kupcom kredytu. Powołani na świadków klienci zeznali, że winni są jeszcze Pytlakowskiemu po 100, 200 zł.

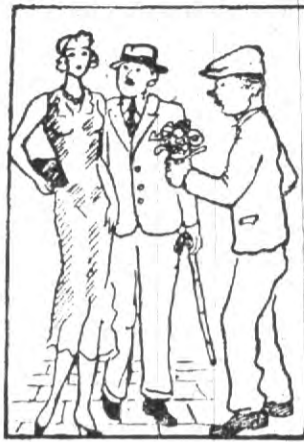
Francuz, dyrektor, Ernest de Reuty staje przed pulpitem dla świadków; okazuje się, że nie włada on językiem polskim, a na sali rozpraw niema tłumacza. Zostaje zarządzone przerwa w celu wyszukania tłumacza.

Ponieważ jednak tłumacza nie znaleziono, sąd zmuszony był zadawać dyrektorowi pytania po francusku, na które pan de Reuty odpowiadał łamanym językiem.

Pytlakowskiego po zbadaniu świadków, sąd, po dłuższej naradzie skazał na półtora roku więzienia.

Wesoły Kącik

SPRZEDAWCA KWIATÓW



— Mój interes to jak lekomo tywa. Bez pary ani rusz — powiada Florek, ułeczny sprzedawca kwiatów. — Bo pojedynczy facet kwiatów nie kupi, także są imo kobita. A jak w parze idą, to już przedzej.

Taki już jest u burżujów zwyczaj, że jak facet na kobite leci, to jej kwiaty funduje, żeby wachała. Bo jak kobita wacha, to czuje, a jak czuje, to się odrazu mięszka robi.

Dlatego Florek kręcać się po ulicy z bukietem róż poluje tylko na parki.

— Hrabio — proponuje pchając swój towar pod sam nos klienta — niech hrabia kupi różę dla królowej.

— Nie trzeba.

— Hrabieniu nie trzeba bo ma przy sobie leleję. Ale królowa co będzie wachać?..

A jeśli gość uparty i nie kupi, Florek rzęca za nim w ślad.

— Chyba te fijołki będzie wachać co hrabiemu w głowie kwitła.

Florek przedewszystkiem poluje na parki, po których zachowaniu się widać, że znajomość jest świeża.

— Taki facet — powiada — to kantent jak go przy kobicie hrabia tytułować.

Ale gdy mu kawaler da niewiele krzywi się pogardliwie.

— Co? Wszystkiego 50 groszy?

— Taka róża więcej niewarta.

— Róża róża. A za „hrabiego” nie me dostanę?

Najtrudniejsza klientela to małżeństwa.

— Dyrektorko — podlatuje Florek do grubego jegomościa idącego z niemniej zażywną lamą — bukietik dla pani...

— Nie trzeba. To moja żona.

— Żona też człowiek — perswaduje Florek — też sobie swasem musi nos po skarpetkach męża odświeżyć...

— Izydor kup — namawia małżonka grubasa.

— Po co ci? Mało masz mydła pachnącego w domu? — o burza się małżonek.

— Dyrektorko do kwiatów ciągnie — kuje Florek żelazo póki gorące — bo sama jest jak ten kwiat, co go mam w bukietcie.

Grubas wrusza ramionami.

— Masz pan kaktusa? Nie widze.

Pod wieczór Florek zmęczony i spocony opiera się o mur i oblicza kasę.

— Ech — wzdycha ciężko — i po jaką cholere te kwiatki pachną, kiedy ludzie grubszym nie śmierdzą.

Rozczem, nie mając już sily.

Każda kobieta

czyta „Wiadomości Kobiety” i każda znajduje odpowiedź na swoje zainteresowania.

„Wiad. Kobiety” najciekawszy i najtańszy tygodnik prowadzi dział porad lekarskich, kosmetycznych, gospodarskich i modniarskich.

Cena „Wiadomości Kobiety” wraz z dodatkiem p. t. „Lekarz Domowy” tylko 15 groszy. Wychodzą w każdą niedzielę.

Z. U. P. U.

Lapu, capu! bije Z. U. P. U. po kieszeni pracownika — urzędnika. A to składki podwyższono, uchwalono na dodatek nowy podatek od zasiłków. — Słowem z pracowników robi się osilków

przeznaci rodacy! A znaczy to mówiąc pospolicie: Z. U. P. U. godzi w życie pozbawionego pracy pracownika. — Co z tego wynika? Pogłębienie nędzy bezrobotnej rzeszy. Ale poco z tą nędzą Z. U. P. U. tak się spieszy?.. Servus.

RADJO ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 i 13.35 Płyty gramofonowe. 15.10 Melodie z filmów dźwiękowych. 15.40 Transmisja z Wilna. 16.05 Muzyka z płyt dla dzieci. 16.40 Odczyt p. t. „Chaos chiński” — wygł. inż. Osser. 17.00 Koncert popołudniowy 18.20 „Na zgniku kłoboczek w Warszawie” (reportaż). 18.45 Muzyka taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radiowy. 19.45 Bieżące wiadomości rolnicze. 20.00 Muzyka lekka. 21.05 Dalszy ciąg koncertu. 22.05 Utwory Chopina. 22.40 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna z Cechocinka. Odrzucając podanie o ulaskawienie wykonano w Leninie adzie wyrk śmierci na pięciu skazanych za zbiorowe zniewolenie robotnicy.

WENERYCZNE skóra, w lecznicy specjalnej CZAC. KIEGO 2 m 6, front, róg S-to Krzyżskiej 8 z. — 9 w. Sw 3 — 6. Wizyta 2 zł.

LECZNICA WENERYCZNE wyłącznie 10 Senatorów 10. Wizyta 3 zł 9 r. — 9 w. Sw. od 3 pp. Lekarzka 3 — 6

OSOBA młoda, miłej powierzchności, prosi o pracę, bardzo chętnie przyjmie zarząd w spokojnym i cichym domu, z córeczką siedmioletnią b. spokojną. Łaskawe oferty dla H 11.

KRAWCY — MASZYNIŚCI, prasowacze i wykańczarki, wykwalifikowani, robota dostawowa, typu wojskowego; płaszcze, kurtki i spodnie.

Zgłaszać się: Leszno 53 przy Zw. Pracowników Transportowych w godz. 10 — 14 p. p.

WSPOLNIKA do 1000 zł. Oferty „poć interes”. Administracja „Ostatnich Wiadomości”.

Podróży samolotem



P. L. L. „Lot”

Kupon
Bezplatna pomoc prawna

uganiać się za parkami, wyciąga rękę z kwiatami przed siebie i woła: — Resztę komu, bo idę do domu.

Napoleon Sadek.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

18-letnia, poszukuje pracy pomocniczy domowej lub wychowawczyni do dzieci. Posiada dobre świadectwa. Oferty — B. C.

Od dwóch lat bezrobotny murarz, pozostaje w nędzy wraz z żoną i małym dzieckiem. Jest dobrym robotnikiem. Błaga o pracę, podejmie się każdej, zaofiarowanej mu roboty. Oferty dla St. Z.

Bezdomny robotnik, nocuje pod gołym niebem ze swoim opuszczonym przez matkę dwuletnim dzieckiem. Nieszczęśliwy pracował jeszcze przed rokiem w warsztatach mechanicznych posiada doskonałe świadectwa. Błaga o zajęcie.

o ratunek dla głodnej córeczki. Ofiary — dia S.

Murarz pozostający od roku bez pracy prosi o jakikolwiek zajęcie. Jest ojcem czworga małych dzieci. Żona jego od kilku lat choruje na płucę, nie opuszcza łóżka. Żadna praca nie będzie dla niego zbyt ciężka i żadne wynagrodzenie zbyt małe, byleby tylko ratować moich najbliższych, mówią nieszczęśliwy robotnik, pozbawiony pracy. Oferty dla M. V. B.

Wykwalifikowany malarz pokojowy, pozostaje bez zajęcia. Przyjmuje roboty malarskie po najniższych cenach, byleby zarobił na utrzymanie. Zgłoszenia tel 11 - 82 - 65.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— Jakto? Więc pan doktor nic nie wie, co się stało? — zapytał Hubert.

— Nie. Ale przecież widziałem.. Widziałem na własne oczy... — odparł Marski.

— Co doktor widział?

— Straszne rzeczy... Ze wszystkimi szczegółami... Jak ją budzili, jak prowadzili na kaziń, jak wieszali... I jak ona w chwili śmierci wybaczyła wszystkim, wszystkim, co ją tak okrutnie skrzywdzili, wiodąc na śmierć, niewinną...

— Ależ, doktorze drogi, nie mógł pan nie widzieć, — rzekł Hubert, uśmiechając się, — to z pewnością panu się śniło... To był sen...

— Sen?

— Tak jest sen i to zupełnie zrozumiał. Rzeczywiście, byłem wczoraj w mieście i o niczym innym nie mówiono, jak tylko o tem, że lada chwila przyjedzie kat... Kto rozpuścił te wieści niewiadomo... Rzeczywiście, depesza z Warszawy nadeszła, ale bynajmniej nie zawiadamiająca o przybyciu kata, lecz, przeciwnie, zwiastująca, że p. Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał z przysługującego mu prawa łaski, wobec czego karę śmierci zamieniono Łazarskiej na dożywotnie więzienie. Widzi pan więc, że szubienicę mógł pan oglądać najwyżej we śnie...

Marski, uniósł się na poduszkach i wpatrując się bacznie w hrabiego, zapytał niedowierzając:

— Czy to aby prawda? Czy hrabia z pewnością się nie myli?

— Przysięgam panu, doktorze...

Hubert musiał dłuższą chwilę jeszcze zapewnić Marskiego, zanim tamten uwierzył.

Gdy zaś wreszcie wyzbył się już wszystkich wątpliwości, nerwy snać nie wytrzymały tak długiego napięcia, bo nagle opadł na poduszki i zapadł w głęboki sen.

Spał tak bez przerwy dwanaście godzin.

Gdy się obudził, zastał przy swym łóżku żonę, którą hr. Terlecki kazał zawiadomić o wszystkim, aby się nie niepokoiła długą nieobecnością męża.

Marski teraz czuł się zupełnie dobrze.

Tylko trochę mu jeszcze głowa ciążyła i pamięć była jeszcze nieco zamglona.

Podziękował hr. Terleckiemu za gościnę i pojechał do domu.

I narazie... jeszcze przemilczał wszystko...

Nie szeptął jeszcze nikomu ani słówka o tem, co przeżył i o czem się przekonał...

Hrabia Terlecki też zataił przed Marskim jedną rzecz. A mianowicie: Łazarska zawdzięczała życie jemu, Hubertowi...

Kilka dni przedtem wydarzył się bowiem w okolicach Terlicz tragiczny wypadek.

Był to właśnie sezon polowań.

Hrabia Hubert zapraszał niemal codziennie kilku, tych lub owych, znajomych.

Jednocześnie czynił przygotowania do przyrzeczonego żonie wyjazdu do Warszawy, lecz ku jego wielkiemu zdumieniu, Irena oświadczyła, że zaniechała już poprzedniego zamiaru.

— Nie — rzekła hr. Terlecka, — wiem, że jadąc do Warszawy, choćby tylko na pół roku, zdobędziesz się na bardzo wielkie poświęcenie. Otóż nie chcę tego. Pozostanę przy tobie w Terlicach. Powiem więc: im bardziej samotnie będziemy żyli, tem będę szczęśliwsza.

Czy mówiąc to, była szczerą?

Czy nie kryła w sobie żadnych ukrytych podstępów?

Tego Hubert nie wiedział. I to go dręczyło. Bo jeżeli go żona oszukiwała przez tyle lat, czy można teraz jej nagle uwierzyć? Kto raz kłamie, ten przeważnie tak wywa zatruty jadem kłamstwa, że mimo najlepszych chęci nie może się tego wyzbyć.

To też, mimo, że już żonie wszystko i zupełnie szczerze przebaczył, był dla niej jeszcze raczej zimny i obojętny.

Nie mógł też jeszcze wyzbyć się uczucia oziębłości dla niej, bo żar uczucia nadal był mroźony przez chmurę, rzucającą mroczny cień, cień kochanka Ireny... Irena wyczuwała doskonale, że nie odzyskała jeszcze w całej pełni serca męża i cierpiała nad tem boleśnie.

Tak, jak dawniej była pusta i lekkomyślna, mało dbająca o męża, tak teraz otaczała go tkliwą miłością.

Bo że go kochała, co do tego nie mogło być najmniejszych wątpliwości. Czytało się w jej oczach, pełnych bólu, wyrzutów, czułości, mówiących wyraźnie:

— Chciałam umrzeć i mogę to uczynić w każdej chwili. Twoje przebaczenie przywróciło mi chęć do życia. Ale bez miłości — przebaczenie jest bezwartościowe.

Ileż to razy, gdy byli sami, Hubert zachowywał się zupełnie obojętnie, czytając książkę i nie odzywając się do żony ani słowem, pomimo, że Irena umyślnie się do niego przysuwała, aby go musnąć choć przelotnym dopytkiem ręki. Całe jej młode jeszcze, piękne i kształtne ciało, drgające od tak dawna niezaspakajanej żądzy, lgnęło ku niemu, a oczy zwilgotniałe zdawały się biadać:

— Pogardzasz mną? Czy już tak ci zbrzydłam? Czujesz do mnie wstręt?

Pewnego wieczora, stojąc za nim, siedzącym na fotelu z książką, ujęła mu czoło w dłoń, przechyliła ku sobie i musnęła lekkim pocałunkiem.

Hubert drgnął i... zamknął oczy...

Położyła mu wtedy ręce na powiekach, aby nie mógł ich już otworzyć.

Wnet potem zaś poczuł na swych wargach rozżarzoną pieczętowaną ust Ireny. Aż go zamroczyło... Uwolnił się wszakże z jej uścisku i zerwał się z miejsca, chwytając się na nogach, jakby pijany tym odurzającym pocałunkiem.

Opanował się wszakże, ostrygi, usiadł zpowrotem i znów wziął książkę do ręki.

Irena po chwili odezwała się:

— Muszę ci powiedzieć, że nie chciałam twego przebaczenia za... taką cenę.

I od owego wieczora już nie starała się zbliżyć do niego...

Za dwa dni miało się odbyć polowanie i przyjęcie. Hubert zawiadomił Irenę kogo zaprosił. Między innymi wyliczył z całym spokojem Michała.

Wymawiając jego imię nie spoglądał nawet na Irenę. Bo i poco? Czyż nie wiedział już wszystkiego oddawna? Nie potrzebował wystawiać jej na takie próby.

A jednak, Irena, słysząc to imię, doznała niemal wstrząsu nerwowego.

Za nic nie chciała spotkać się znów kiedykolwiek z tym człowiekiem.

Ale jak to zrobić? Powiedzieć mężowi? Niesposób...

Postanowiła mu napisać.

Pod wieczór odszukała znów dziewczynkę, która jej zawsze odnosiła listy.

Wręczyła list i dodała parę wskazówek ustnych.

Ledwo dziewczynka zrobiła parę kroków, gdy nagle z za krzaków wyłoniła się postać hrabiego Huberta. Rzekł krótko:

— Daj!

— Jasnie hrabia wybaczy...

— Daj natychmiast!..

Przerażona dziewczynka oddała list hrabiemu.

— A co mam powiedzieć — zapytała drżąca — gdy jasnie hrabina...

Tu urwała, widząc groźne spojrzenie hrabiego. A jednak dokończyła:

— ... jeżeli jasnie hrabina zapyta?

Hubert zawałał się chwilę. Poczem rzekł:

— Powiesz prawdę!

Przeczytał list. Zawierał tylko jedno zdanie:

„Proszę pod żadnym pozorem nie przyjmować zaproszenia mojego męża.”

Hubert wziął ten list, podał go na drobne kawałeczki i poszedł dalej...

Teraz był pewien, że Michał przybędzie do Terlicz, a tego właśnie najbardziej pragnął.

Miney dwa dni.

Większość zaproszonych zjechała już ubiegłego wieczora. Michał przybył dopiero tego ranka.

Irena była święcie przekonana, że dziewczynka doręczyła list Michałowi. Gdy więc nagle ujrziała Michała, zbliżyła się do niego i skierowała strwożony wzrok ku Hubertowi. Gawędził w najlepsze z gośćmi.

Tymczasem Michał witał się już z Ireną.

Szeptnęła mu nieznacznie:

— Dłaczegoś przyjechał?

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Morderstwo przy ul. Śniadeckich

— Przyszłam, jak zwykle o ósmej rano do sprzątania i otworzyłam sobie drzwi od kuchni własnym kluczem. Codziennie o dziesiątej podawałam pani śniadanie do łóżka. Tak i dziś. Posprzątałam, przyszykowałam śniadanie i wchodzę z tacą do sypialni. Patrzę pani niema w łóżku. Gdzieżby się podziała, myślę sobie. Do ubikacji nie weszła, bo słyszałabym ją w kuchni. Wchodzę do saloniku i o mało nie upadłam. Patrzę moja biedna pani leży na kanapie, cała zalana krwią. Chwilowo nie mogłam głosu z siebie wydobyć, wreszcie kiedy trochę oprzytomniałam, postawiłam tacę na stole i pobiegłam na dół do dozorki, wzy-

wając pomocy. Dozorca przyjechał ze mną na górę i kiedy zobaczył, co się święci zamknął mieszkanie na klucz i pojechał do komisariatu zameldować o tem, co się stało. Po paru minutach przyszło już dwóch policjantów i doktor, ale doktor zaraz powiedział, że pani już od kilku godzin nie żyje.

— Czy wiecie moja kobieto, dokąd pan wyjechał?

— Tego nie wiem, ale na Krucekiej pod szesnastym mieszka siostra pana, to z pewnością będzie wiedziała.

— Powiedźcie mi teraz, czy do pani często goście przychodzili i czy znacie kogoś z tych panów, co tu bywali?

— Ja tam nikogo nie widziałam. Czasami to pani kazała mi na kuchni przyszykować kawę na wieczór i mówiła, że przyjdą goście, ale kto tu przychodził tego nie wiem.

— A czy znacie przyjaciółkę pani, która podobno bardzo często do pani przychodziła.

— Tę to znam. Nocowała ona z panią parę razy, jak pana nie było w domu. Mogę panu nawet powiedzieć, gdzie mieszka, bo parę razy nosiłam do niej listy od pani.

— Właśnie idzie mi o adres tej pani.

— Mieszka na Wareckiej pod 36 (numer domu i nazwisko zmyślone) i nazywa się Krasucka.

— Więc, jak mówicie, byliście parę razy w mieszkaniu pani Krasuckiej. Czy to mężatka, czy panna?

— Mężatka, ale z mężem w separacji żyje.

Na tem zakończyłem również i badanie posługaczki, która nic więcej powiedzieć mi nie mogła.

Postanowiłem bezwzględnie udać się na Warecką do przyjaciółki zamordowanej, spodziewałem się bowiem zdobyć tam cen-

ne wiadomości, mogące przyczynić się do ujęcia sprawcy.

Zastąpiłem ją silnie zdenerwowaną. Widocznie dowiedziała się już o morderstwie. Była to młoda kobieta, wprawdzie nie tak ładna, jak jej przyjaciółka, lecz mimo to o bardzo ujmującej powierzchowności.

Wylegitymowałem się i poprosiłem o udzielenie mi pewnych wiadomości, dotyczących nieboszczki.

— Jestem tak przejęta, tem, co zaszło, że wprost nie wiem, czy będę zdolna powiedzieć panu cośkolwiek. Godzinę temu dowiedziałam się o tragicznej śmierci mej przyjaciółki i jestem wprost nieprzytomna.

— Czy zechce mi pani powiedzieć w jaki sposób się pani o tem dowiedziała?

— Poszłam ją odwiedzić i dozorczyni domu powiedziała mi o tem co zaszło ubiegłej nocy.

— Byłoby jednak wskazane, by pani opanowała się i zechciała odpowiadać na moje pytania. W takich sprawach każda chwila odgrywa dużą rolę i najpóźniej nie można opóźnić się może ułatwić sprawcy u-

cieczkę z rąk sprawiedliwości.

— Zechce pan pytać, postaram się zapanować nad sobą.

— Od jak dawna znała pani nieboszczkę?

— Poznałam ją przed trzema laty, czyli mniej więcej w dwa lata do jej zamężności.

— Czy zna pani również jej męża? — pytałem dalej.

— Tak jest. Bywałam bardzo często w ich domu.

— Jak się dowiedziałam, nieboszczka w czasie nieobecności męża prowadziła wesoly tryb życia i nie unikała męskiego towarzystwa.

P. Krasuska zarumieniła się.

— Zechce pani być ze mną zupełnie szczerą i nie ukrywać niczego. Zanewniam, że rozmowę naszą zachowam w dyskrecji i nie narazę pani na kompromitację. Zresztą widziałam panią wraz z nieboszczką kilkakrotnie w nocnych lokalach. Rozchodzi mi się obecnie o badanie intymnych szczegółów życia pani i jej przyjaciółki, lecz sądzę, że przy pomocy pani uda mi się wpaść na ślad zbrodniarza.

Dalszy ciąg nastąpi.

Pod sąd opinii

rodziny Czytelników „Ostatnich Wiadomości”

Głosy się dziela, że zdumiewająca równością. Po dwóch głosach „oskarżycielskich” z Podola i Bródna oraz jednym „obronczym” z Grodna, drukujemy raz drugi „obronczy”, tym razem z Plocka. Widzimy więc, że w sporze nad losem dwojga „Przyjaciół” bierze udział, stopniowo cała Polska. Oto głos p. T. M. z Plocka:

„Nasza para „Przyjaciół” ma całkiem słusze i naturalne prawo do szczęścia osobistego. Dotychczas wszakże postępowali niewłaściwie. Należy sprawę postawić śmiało i otwarcie. Nie tańc niczego. Nie ukrywać się. Zwołać zebranie trojga osób zainteresowanych. Rozmówić się prosto i szczerze. Nasi „Przyjaciele” przeszli oboje przez tragedję życiową. Teraś nadchodzi dla nich wyzwolenie. A więc: kuć kłosa póki go rać. „Przyjaciółki” nie specjalnie dobrego nie łączą z pseudo - metem. Myślę że ten zły człowiek chętnie przystanie na to aby jego dotychczasowa towarzysza przeszła do innego ogniska. To nie, że takie „odejście” już raz się nie udało. Obecnie jest druga okazja, ale już dobra. Wracając z niej korzystać. Właściwie, ponieważ to był związek wolny, nie było tam żadnych formalności prawnych i innych, nie ma więc i przeszkód. Gorzej jest z naszym „Przyjacielem”. Jest związany ślubem religijnym - kościelnym z istotą, która zupełnie się nie nadaje na jego żonę. Z życiowej strony rzecz biorąc, są dostateczne powody do rozwodu. Lecz kościół jest w tych sprawach nieustępliw. Co najwyższe można by uzyskać separację. Ale i na to potrzeba dużo pieniędzy. Gdyby więc ostatecznie wszelkie starania nie dały pożądanego wyniku, najlepiej machnąć ręką na przesydy i formalistykę. Szczerze i szlachetnie uczucie jest więciejsze, niż sto małżeńskie formalności, lecz bez miłości skojarzonych. Można żyć bardzo szczęśliwie w wolnym i naturalnym związku. Tak też właśnie radzę naszej parze. „Przyjaciół”. Przenieść się do jakiegoś ustronnego

domu i żyć tam swobodnie a naturalnie. Zobaczycie, jak to będzie wyglądało. Będzie to niejako próba. Co będzie możliwe, to się później zrobi. Albo raczej małżeństwo miało formę, która by była bez zarzutu. W każdym razie — nie przyjmować się drobnościami. Nie warło. W życiu jest przecież dużo pięknych i solidnych rzeczy, które dają Wam całkowite zadowolenie. Ja sam, będąc kawalerem, nigdy nie brałem poważnie żadnych formalnych przysięg i tym podobnych teatralij. Raczej skłaniam się ku wolnemu związkowi. Nie zapomniajmy, że to dziś rok 1932. Zasu-

lam Wam „Przyjaciele”, moje najserdeczniejsze pozdrowienia”.

Następny list — pochodzący znów z innej dzielnicy — mianowicie z Krakowa zapowiada się szczególnie sensacyjnie, wprowadzając nową odmianę do naszego „Sądu”. Zaczynają się bowiem „repliki” stron. Następny list, będzie właśnie próba zwalczania pierwszego „oskarżyciela” — Podolaka — przez pewnego Krakowianina. Ten pierwszy list polemiczny zamieścimy niebawem.

Atak komunistów na Węgry

Plan udaremnionej rewolucji

Przed kilkoma dniami depesze z Budapesztu doniosły, że rząd węgierski wpadł na trop spisku komunistycznego i wszystkich organizatorów aresztował.

Tego rodzaju wiadomości z Węgier przychodzą do nas dość często. Mimo stłumienia ruchów komunistycznych Béli Kima w r. 1920, ponawiają komunisty ciągle próby zdobycia ponownie władzy.

Spisek jednakże który policja budapesztańska w ubiegłym tygodniu wykryła zdaje się na-

leżał do poważniejszych przedsięwzięć. Ze skonfiskowanych, przy rewizjach aresztowanych komunistów, materiałów wynika, że w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia planowany był zamach stanu. Znalaziono listę z nazwiskami najwybitniejszych osobistości świata politycznego, gospodarczego i finansowego, którzy mieli owej nocy zostać aresztowani i zatrzymani jako zakładnicy. Dalej wpadł w ręce policji dokładny plan działania instrukcje do opanowania stolicy Węgier — Budapesztu.

Na czele spisku stał wybitny komunistą nazwiskiem Hohländer. U niego w mieszkaniu policja znalazła wiele kompromitujących go dowodów oraz... obfita garderoba, która wskazuje na conajmniej wytworny tryb życia. I tak znalaziono kilkadziesiąt garniturów pochodzących z pierwszorzędnych magazynów berlińskich i wiedeńskich, najdroższą bieliznę jedwabną, kilka litrów perfum francuskich i stopy takichże mydeł. Przybory do golenia t. j. aparat i pendzel były ze szczerzego złota. Wogóle biżuterię policja skonfiskowała wprost fantastyczną, gdyż obok wymienionych już przedmiotów, 10 złotych zegarków, kilka pierścionków złotych, wysadzanych drogotennymi kamieniami.

Aresztowani komuniści prowadzili podwójne życie. Pokazywali się w najelegantszych lokalach, wieczorami, a w dzień prowadzili agitację wśród robotników.

Wszyscy aresztowani staną przed sądem doraźnym pod zarzutem robiania przygotowań do proklamowania sowieckiej republiki węgierskiej w dniu 1 sierpnia b. r.

Cudowne lekarstwo na przestępców

Więzienia będą przerabiane na... kina

Pogląd, że przestępstwo jest ciężką chorobą nie jest w nauce nowością i posiada wielu zwolenników. Uczni doszukują się pewnych wad w organicznej budowie ciała i twierdzą, iż te wady, ich oddziaływanie na psychikę danej jednostki, są powodem popełniania przestępstw. Z tego powodu są oni zwolennikami stworzenia specjalnych szpitali dla przestępców zamiast więzień, które uważają za bezcelowe.

Uczni ci jednak, mimo żmudnych badań nie potrafili podać środków leczniczych wobec przestępczości, czego domagali się słusznie prawnicy oświadczaając: jeżeli przestępca jest osobnikiem chorym, to niechaj go lekarze z tej dolegliwości wyleczą.

I oto teraz znakomity angielski profesor medycyny dr. Low

wystąpił na zjeździe lekarzy z referatem w którym podał wyniki swoich i dwóch jego kolegów badań nad leczeniem przestępczości. Prof. Low oświadczył: Po stwierdzeniu, że pewne organiczne wady wpływają na pobudliwość ludzi i pchają ich na drogę przestępstwa rozpoczęli szukanie środków zaradczych. Dla tych doświadczeń zarządy więzienia udzieliły pozwolenia na przeprowadzenie badań na kilku zawodowych przestępcach. Prowadzono zabiegi chirurgiczne albo zastrzyki pewnego środka leczniczego. Rezultat zabiegów był nadzwyczajny. Wszyscy ci, którzy lata całe przesiadywali w więzieniach i natychmiast po opuszczeniu murów więziennych, znów wpadali w konflikt z władzami, są obecnie całkowicie wyleczeni. Po zabiegach na stała się gwałtowna zmiana ich charakterów i wszystkie daw-

ne skłonności znikły bezpowrotnie.

Uleczonych przedstawił prof. Low na zebraniu Naukowego Towarzystwa Kryminologicznego, które rzecz jasna szczególnie, mocno zainteresowało się temi sensacyjnymi badaniami. Uczony zakończył swój referat temi słowy: „Jest wielce prawdopodobne, że jeśli to wielkie odkrycie medyczne będzie odpowiednio stosowane, to za 10 lat nie będzie w społeczności ludzkiej ciężkich przestępców. Więzienia będzie można wówczas przebudować na... kina!”

Nie pozostaje nic innego, jak tylko szczerze sobie życzyć, by proroczo prof. Low spełniły się całkowicie. Cała ludzkość będzie go zapewne czcić, jako jednego z największych dobroczyńców świata, o ile... jego lekarstwo okaże się naprawdę skuteczne!

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Jagódce.

List, skierowany pod Pani adresem prywatnym wrócił, ponieważ nie zdołano Pani odnaleźć. Proszę podać nazwisko, albo zgłosić się osobiście.

P. Daisy

prosi nas o pomoc w sprawie, którą tak opisuje:

„Jadąc tramwajem Nr. 14 w niedzielę o godz. 5 p. p. z dworca Gdańskiego, zauważyłam pana, wsiadającego również do tego wagonu, co ja. Pan ów, jak sobie przypominam był przystojnym szatynem w niebieskiej koszuli. Wygląd zewnętrzny jego możeby mnie nawet tak nie zainteresował, gdyby nie zaczął mi się ciekawie przyglądać. Pragnęłabym zamienić z tym panem parę słów listownie. Nie wiedząc, pod jakim adresem to uczynić, zwracam się do kochanej Redakcji „Ostatnich Wiadomości”, ufna w wielką pocztytność tego przemilętego pióra prosząc, by mój zew zechciała wydrukować. Dla przypomnienia, owemu panu nadmieniam, że jestem szatynką o dużych czarnych oczach, podobno ładna, miałam wtedy błękitną bluzeczkę. Za umieszczenie mojego listu, będę drogą Redakcji dożgonnie wdzięczna”.

Ponieważ niemasz dla nas większej przyjemności, jak przysłużyć się Naszym Kochanym Czytelnikom i Czy-

telnikom, śpieszymy list Pani wydrukować, serdecznie życząc pomyślnego wyniku.

PP. Wandeczka i Wiśka

w imieniu własnym oraz osób jeszcze bardziej zainteresowanych, a mianowicie pp. Wandeczki i Luśki, zgłaszając się do nas ze zbiorową prośbą o rozstrzygnięcie sporu, równie doniosłego, jak powikłanego, a dotyczącego pewnego szczęśliwca, imieniem Jurek, którego sobie pp. Wandeczka i Luśka wzajemnie wrywają, roszcząc doń pewne prawa. A oto, jak się rzecz ma cała w opowiadaniu osób trzecich (a właściwie czwartych): pp. Wandeczki i Wiśki (proszę uważać, bo sprawa jest porządnie zawila): „Pewnego razu, udając się na spacer, przypadkowo spotkałam me kochane koleżanki: Wandeczkę i Wandeczkę w towarzystwie ich kuzyna, uroczego pana Jurka. Od pierwszej chwili zapalałam ku niemu miłością, przypuszczając, że i jego serce mi się odwzajemni. Naprawdę, bo p. Jurek kochał już od dawna nadewszystko swoją daleką kuzynkę Wandeczkę. Wnet potem p. Jurek zapoznał mnie ze swoim kolegą p. Heńkiem, którego wkrótce również polubiłam i z lepszym skutkiem, bo mi się odwzajemniał. Wszystko byłoby jaknajlepiej, gdyby na drodze nie stanęła nam p. Luś-

ka, która, jako koleżanka, zapoznała nas z p. Jurkiem. Tak się złożyło, że p. Wandeczka musiała dla poratowania zdrowia opuścić Warszawę i p. Jurka. Czując się wolny, p. Jurek nile gawędził z nami, szczególnie zaś z p. Luśką, którą pokochał bez granic. Dowiedziawszy się o pięknej idylli p. Jurka z p. Luśką — p. Wandeczka zapałała nienawiścią ku p. Luśce i poprosiła listownie nas, t. j. Wandeczkę i Wiśkę, abyśmy zerwały zupełnie nic przyjaźni p. Luśki z p. Jurkiem. My wszakże uczynić tego nie zdołaliśmy. P. Jurek nie chce rozstać się z p. Luśką ani ona z nim. Nie umiejąc sobie poradzić w tej sprawie zwracamy się wszystkie cztery do Pana Redaktora z prośbą, aby P. Redaktor zechciał łaskawie rozstrzygnąć, komu się p. Jurek należy: Wandeczce czy Luśce. Nadmieniamy, że Wandeczka ma lat 18, jest szatynką, bardzo inteligentną i miłą; Luśka zaś jest blondynką, niemniej ładną i zgrabną, liczy zaś sobie lat 17. Miejmy nadzieję, że Luśka po przeczytaniu odpowiedzi Pana Redaktora zrezygnuje wreszcie z p. Jurka, bo nasze prośby i namowy nic nie pomagają. Cze kamy niecierpliwie na odpowiedź P. Redaktora, komu przypadnie p. Jurek”.

Bedąc na miejscu p. Jurka, byłbym tem serdecznie urado-

wany i szczerze smartwiony zarazem. Ucieszony, bo to przecież bardzo przyjemnie, gdy o człowieka ubiegają się tak zajadle dwie miłe kobietki. Zasmucony, bo to przecież bardzo przykro być traktowany, jak jakaś „rzecz”, która musi biernie czekać, aż komu „przypadnie”. P. Jurek nie jest rzeczą, lecz człowiekiem, mężczyzną z krwi i kości, który chyba sam ma prawo rozporządzać sobą. Nie czekać dopiero, aż jakiś Redaktor go pchnie w ramiona p. Wandeczki czy p. Luśki. Dlaczego p. Jurek wołał p. Luśkę? Do tego mogło być milion powodów, których tu wyliczać nie sposób. Może dlatego np., że jak twierdzi pyszna książeczka Anity Loos: „Mężczyźni wola blondynki”? Czy mu tego nie wolno? Owszem, kochał p. Wandeczkę, ale widocznie znów nie tak bardzo, skoro po poznanu p. Luśki, natychmiast ku niej skierował swe afekty. Z p. Luśką mu dobrze, jej z nim też. Nie pozostaje więc nic innego, jak im powiedzieć: „Na zdrowie, pomyślności, do późnej starości, niech Wam Bóg da szczęście i tłuste dzieci”. A że p. Wandeczka będzie poszkodowana, to już trudno. Są dwa francuskie przysłowia o wyjeździe. Jedno z nich mówi: „Wyjechać, to jakby trochę... umrzeć”, drugie: „Nieobecni — zawsze sami sobie winni”. Nic dziwnego, że po wyjeździe p. Wandeczki w Jurku „umarły” wspomnienia dawnej miłości. Gdyby p. Wandeczka była na miejscu, możeby jej czar przeciwdziałał skuteczniej urokowi p. Luśki, ale że jest nieobecna, więc... „sama sobie winna”. Aby sprawę za-

kończyć, stwierdzamy: nie czujemy się upoważnieni do rozporządzenia p. Jurkiem i dlatego nie wypowiemy się, komu on ma „przypaść”; o tem może decydować jedynie p. Jurek sam i jego serce. Wydaje się nam natomiast, że jeżeli może być w tym wypadku mowa o „prawie”, to posiada je raczej p. Luśka, ponieważ cieszy się jego wzajemnością. P. Wandeczka zaś niech się z tej porażki miłosnej nie martwi i z lekkim sercem odda p. Jurka szczęśliwej, lecz zwyciężczyni. Niewarto żalować chłopca, który tak szybko dał się uwieść złocistym kędom innej. Zresztą, jeżeli już p. Wandeczka tak bardzo zależy na p. Jurku, niech po powrocie wznowi z p. Luśką walkę o Jurka. Może tym razem los będzie dla niej łaskawszy i zdoła uczynić zwycięstwo p. Luśki przelotnym tylko triumfem.

P. F. M-skiej.

Postarajcie się jakoś tak zrobić, aby można było się wprowadzić od matki, która zatrzyma Wam życie. Dobrze jest, że tak się z mężem kochacie, że on cierpliwie znosi udutki ze strony snać przyszłowiwo zjadliwej teściowej. Trzeba się ratować, póki czas — wyprawdzka.

P. Niuce.

Niech Pani się skieruje do wileńskiego i białostockiego biura adresowego, pisząc kartę pocztową z odpowiedzią. Miejmy nadzieję, że Pani odnajdzie u narzeczonego narzeczonego, a na przyszłość proszę być rozważniejszą i nie zrażać sobie ukochanego takimi niedorzecznymi kapyrami.

ZE ŚWIATA PRACY

Opieka społeczna nad pracą

Polityczne i moralne skutki likwidacji Ministerstwa Pracy

W „Dzienniku Ustaw” z dnia 27 lipca r. b. ukazano się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 12 b. m. o wprowadzeniu na zwyczaj „Ministerstwa Opieki Społecznej” i „Ministerstwo Opieki Społecznej”.

Rozporządzenie to składa się z dwóch krótkich artykułów, które mają brzmienie następujące:

Art. 1. Nazwa „Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej” zmienia się na nazwę „Ministerstwa Opieki Społecznej”, a nazwa „Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej” na nazwę „Ministerstwo Opieki Społecznej”.

Art. 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

W dniu 27 b. m. pogrzebano więc oficjalnie Ministerstwo Pracy, które dla świata pracowniczego było moralną twardziadką, dokąd się chronił przed zaborczkami i wrogami wrogiego kapitału. Pogrzech odbył się cicho i wstydliwie, ale to nie znaczy, by minął bez echa. Idei, która została pogrzebana, towarzyszy głęboki żal świata pracy, żal ten głębszy i bolesniejszy, że zniszczeniu uległa twierdza pracy w czasach osobliwych, najtrudniejszych do przetrwania i wymagających najcięższej opieki ze strony państwa.

Zaledwie ukazały się pierwsze jaskółki, donoszące o możliwości likwidacji Ministerstwa Pracy, pisaliśmy na tem miejscu w dniu 29 czerwca bież. r. „Nie możemy wierzyć, by to było prawdą”. Dowodiliśmy, że skasowanie resortu pracy leży w interesie zachłannych przemysłowców, re prezentujących przeważnie obce kapitały. Chcą oni, by polska pra-

ca, ta jedyna bezsprzecznie własność narodowa obok ziemi, oddała się w niewolę kapitalowi za granicznym i do tego jest potrzebna likwidacja Ministerstwa Pracy.

Nie mogliśmy wierzyć, że instytucja ochrony polskiej pracy pójdzie pod giłotynę biurokracyjnych reorganizacji, dokonanych rzekomo dla osiągnięcia oszczędności budżetowych. Nie wierzyliśmy, bo nie mogliśmy wierzyć, by jakikolwiek akt prawny niszczył polską pracę z czolowego stanowiska, jakie zajmuje w państwie, dla zdobycia wątpliwych oszczędności!

Niestety, dziś stajemy wobec taktu dokonanego. Przemysłowiec ma swoje Ministerstwo Przemysłu, zaś pracownik został pozbawiony swego Ministerstwa Pracy. Coprawda zmiana tytułu nie przesądza jeszcze faktycznej reorganizacji całego resortu, lecz jest już jej zapowiedzią. Jeśli wiadomości nasze odpowiadają

prawdzie, a właśnie częściowo potwierdza je ostatni dekret P. Prezydenta Rzplitej, to niedługo trzeba będzie czekać, a departament pracy zostanie włączony do Ministerstwa Przemysłu i zepchnięty z czołowego, samodzielnego, politycznego stanowiska na drugorzędny plan w resorcie gospodarczym.

Narazie departamentem pracy opiekują się Ministerstwo Opieki Społecznej. I rzecz charakterystyczna, zwierciadło, w którym odbija się duch czasu. Praca podporządkowana została resortowi opieki społecznej. Jest w tem coś upokarzającego i zarazem tragicznie koniecznego. Człowiek pracy, jak jamużnik, narówni z bezradnym nieszczęśliwym, który został pozbawiony środków do życia, musi szukać opieki społecznej.

Do takiej roli została sprowadzona praca, która obok ziemi jest jedyną polską!

(Zdz. W.)

Bogaty plon sądów pracy

35.563 sprawy w ciągu roku

Na terenie Polski działa narazie 17 sądów pracy. (Na Górnym Śląsku i w b. zab. pruskim narazie ich niema): w Warszawie (3) Białej, Białymstoku, Bielsku, Chrzanowie, Częstochowie, Dąbrowie Górniczej, Drohobyczu, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Pałacu, Sosnowcu i Wilnie.

Ogólna ilość rozpatrzonych spraw w roku 1931 wyniosła: cywilnych 25.095, karnych — 5.468, razem 35.563, z czego załatwiono w roku sprawozdawczym 29.931, resztę pozostawiono na rok 1932.

Pracodawca był stroną skarżącą w 949 sprawach cywilnych, pracownik w 25.888 sprawach.

Na 25.888 skarg, wytoczonych przez pracowników przypadają na pracowników umysłowych 6.023, robotników 15.394, chałupników 174, dozorców domowych 1205, prac. domowych 2869, uczniów lub praktykantów 273.

Trzeci rok istnienia sadownic-

stwa pracy wykazał, iż idea wyodrębnienia sądownictwa pracy od sądownictwa sądowego niesprowadziła do skutku. Sądownictwo pracy zyskało sympatje nie tylko ludzi pracy, ale i pracodawców. Jedną z ważniejszych zalet tych sądów, to względna szybkość załatwiania skarg.

cofał wypowiedzenie umowy taryfowej dla górnosląskich hut żelaza, cynku, dla zakładów chemicznych i koksowniczych. Fakt ten należy policzyć do dużych zwycięstw klasy pracującej.

Przyjęta została przez organizację zawodową nowa umowa o płacach za pracę akordową w hutach żelaza. Przewiduje ona niezmienną obniżkę zarobków akordowych.

Metalowcy

W przemyśle metalowym ujawnia się obecnie tendencja, by robotnikom, częściowo tylko zatrudnionym, a więc nie pracującym pełnego tygodnia, wypłacać za urlop odszkodowanie w wysokości zarobionych ostatnio tygodniówek.

Tendencja ta ma coprawda swe uzasadnienie prawne, lecz w praktyce było dotychczas inaczej. Mimo częściowego zatrudnienia, robotnicy otrzymywali pełną stawkę tygodniową, jakby pracowali 6 dni w tygodniu.

Zw. Zaw. Metalowców podjął szereg interwencji w poszczególnych warsztach pracy, zabiegając o to, by częściowo zatrudnieni, mimo skróconego tygodnia pracy, otrzymywali pełną zapłatę za okres urlopowy.

Salinarze

Zw. Zaw. Salinarzy w Polsce prowadzi energiczne prace nad organizacją ogólnokrajowego zjazdu delegatów salin państwowych. Skrupulatnie opracowany jest materiał zjazdowy, by to do niego poczynanie organizacyjno zawodowe wydało najlepsze rezultaty.

RUCH ZAWODOWY

Handlowcy

W dniu 20 lipca r. b. odbyła się konferencja porozumiewawcza przedstawicieli Zarządu Zw. Zaw. Pracowników Handlowych Przem. i Bur. (Sienna 16) z przedstawicielkami Związku Konat. Polskich Pracujących w handlu, przemysle i biurowości. Tematem obrad była sprawa połączenia obydwu organizacji w jedną całość. Po dłuższej dyskusji, podczas której znawcy szczegółowo sposobu połączenia, postanowiono rezultat tych obrad przedstawić Zarządom wymienionych Związków, celem powzięcia ostatecznych uchwał. Ze względu na ferie letnie sprawa ta wzniesiona będzie w września r. b. Zapewnić trzeba, że tendencje połączeniowe są dość silne i należy się spodziewać poważnego zakończenia rozpraw per traktacyj.

W ostatnim tygodniu w pracy członków Związku Zawodowego Pracowników Handlowych Przem. i Bur. i Bur. rowych Rzeczypospolitej Polskiej — Oddział w Warszawie, Sienna 16, zapisał się Franciszek Fenski, Witold Eder, Stanisław Ptaszynski, Stanisław Sajnog, Stanisław Czapulowa, Władysław Adamski, Marcel Rosinski, Zdzisław Syfert, Marian Wencel, Piotr Dzwiatkowski, Zofia Fajkowska, Szczepan Włodzimierski, Józef Ziemiński, Apolonia Szczepna.

Górnicy

Ostatnio odbył się w Rehbuku Kongres Zw. Zaw. Rob. Przem. Górniczo-Przem. przy burzo licznym udziale delegatów.

Górnicy powzięli znamienne uchwały, które podajemy w skrócie:

1) Wobec systematycznego zamykania kopalń oraz niekończących się redukcji żądaj robotniczych, co grozi zupełną ruiną przemysłowi śląskiemu, kongres stwierdza, że **jedynym wyjściem z**

obecnej katastrofalnej sytuacji może być przejęcie przez państwo odpowiedzialności za gospodarkę w przemyśle węglowym.

2) Górnicy domagają się, by władze państwowe radykalnie zakończyły z prowokacyjnym stanem wysokich poborów dyrektorskich.

Hutnicy

Związek Pracodawców Górnosląskiego Przem. Górniczo - Hutniczego wy-

W jaki sposób doszło do nowych obciążeń świata pracy

Znow ciężar kryzysu ma spaść na barki pracownicze

Już donosiliśmy o tem, że świat pracy ma zapłacić nowy haciec z tytułu przeżywanego kryzysu gospodarczego. Częściowo zatrudnieni robotnicy pozbawieni będą zasiłków z Funduszu Bezrobocia, zaś pracownicy umysłowi będą musieli przyjąć na siebie nowy podatek, by z ratować kolegów.

Sprawa ta jest zbyt ważna, aby przejść nad nią do porządku dziennego, dlatego do niej powracamy.

Ostatnio obradowała Komisja Zarządzająca Zakładem Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Zebrani przedstawili sytuację finansową, w jakiej się znalazły polskie ubezpieczalnie pracownicze. Przewiduje więc się, że wydatki na zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych osiągną w roku bież. sumę 47 milionów zł. Zbiór składek na ten cel wyniesie tylko 18 milionów. Należy więc się liczyć z niedoborem w kwocie 29 milionów zł.

Przedstawiciel Rządu na Komisji Zarządzającej Z. U. P. U. oświadczył, że skarb państwa nie będzie mógł pokryć niedoboru, gdyż nie rozporządza funduszami na ten cel. **Na nowe obciążenie warsztatów pracy Rząd się nie zgadza**, bo życie gospodarcze nie zniesie tego. Również Rząd nie może wyrazić zgody na zapożyczanie się w funduszu emerytalnym.

Wobec tego pracodawcy zgłosili wniosek o zmniejszenie okresu zasiłkowego z 9 na 6 miesięcy i uszczuplenie świadczeń o 25 procent.

Natomiast pracownicy postawili wniosek, by składkę na rzecz funduszu bezrobocia podnieść o jeden procent, płacaną zarówno przez pracowników, jak i pracodawców. Do podwyższenia składek w tej wysokości jest upoważniona z mocy ustawy Rada

Ministrów.

Oba wnioski upadły głosem prezesa Z. U. P. U., p. Nakonecznikoffa.

Obrady stanęły na martwym punkcie. Po oświadczeniach prezesa wywiązała się nowa, obszerna dyskusja i w rezultacie zapadła uchwała, za którą wypowiedział się prezes Nakonecznikoff, tej treści:

Podwyższa się składki o dwa procent, ale tylko w części, przypadającej na pracowników. Nie obniża się świadczeń, jako zasady, natomiast na bezrobotnych, pobierających zasiłki, nakłada się „opłatę kryzysową”, wynoszącą od 5 do 10 proc. ustawowego zasiłku.

A więc cały ciężar niedoboru mają ponieść pracownicy. Oni muszą zapłacić w ciągu roku 18 milionów złotych na pomoc dla swych bezrobotnych kolegów, a ci ostatni mają zrzec się 11 milionów zł. na „opłatę kryzysową”. Pracodawcy ani grosza na ten cel nie zapłacą.

Uchwalony wniosek Rady Zarządzającej Z. U. P. U. musi być zatwierdzony przez Radę Ministrów, która następnie wnieśli projekt odnośnej ustawy do Sejmu. Sprawa więc znajdzie się jeszcze w parlamencie.

Należy sobie życzyć, by projekt nie otrzymał sankcji parlamentarnej. Jeśli „życie gospodarcze nie może znieść nowych obciążeń”, to tem bardziej świat pracy, którego kryzys zawiódł na dno nędzy.

Elementarz prawa pracowniczego

Okres próbny przy zawieraniu umowy o pracę

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 roku o umowie o pracę pracowników umysłowych, przewiduje w art. 5-m p. 1 zawarcie umowy na okres próby, który (art. 7 tegoż rozp.) nie może przekraczać 3-ech miesięcy, licząc od chwili przystąpienia do pracy i wlicza się do czasu pracowanego w danym zakładzie. W moty-

wach do powyższego postanowienia czytamy, iż terminu tego strony przedłużyć nie mogą, wolno im natomiast określić dowolny krótszy okres czasu.

Z upływem umownego okresu umowa wygasa. Jeżeli pracownik został przyjęty na próbę, a okres pracy nie został określony umową rozwiązującą się pierwszego lub szesnastego dnia miesiąca kalendarzowego po uprzednim dwutygodniowym wypowiedzeniu. Jeżeli natomiast pracownikowi przed upływem umownego, lub w braku umowy, trzymiesięcznego okresu próbnego umowy nie wypowiedziano i nie zawarto z nim umowy na czas określony lub na czas wykonania określonej roboty, a pracownik nadal zatrudniony jest za wyraźną lub milczącą zgodą pracodawcy, uważać należy, że zawarta została umowa na czas nieokreślony, pociągająca za sobą normalne skutki trziesięcioletniego wypowiedzenia.

Wskazanie najwyższej granicy okresu próbnego, którego przekroczenie dotyka umowę rygorem nieważności, poddyktowane zostało troską ustawodawcy o interes pracownika, jako strony gospodarczo słabszej, która przy zawieraniu umowy o pracę, musiałaby, rzekomo dobrowolnie, niejednokrotnie przyjąć warunki dla siebie niekorzystne, poddyktowane jej przez pracodawcę.

datki te pochłaniają grube tysiące! Taki jest nępytur skarg z powodu nieprawego zrywania umów, pozbawianiu pracy naskutek jakiegoś „władzistwa” szefa i t. p.

Pracownik przez swą organizację zawodową szuka obrony, dochodzi swych praw i niemal w każdym wypadku sprawę wygrywa, gdyż za nim stoi prawo i sprawiedliwość.

Niestety, krzemydy jego nie nie zdoła wyrównać! Otrzymuje coprawda jednorazowe odszkodowanie, mniejsze czy większe, lecz traci źródło zarobkowania, które zapewniało mu ciągłość dochodu.

Tego typu reki kryzysowe stały się postrachem, najgroźniejszym korszaczem na morzach pracy.

Błaski i cienie

Reki kryzysowe

Ciężkie i długotrwałe przesilenie gospodarcze przelotowało człowieka pracy w marionetkę kukły, która bawi się pracodawcą. Stul się on (oczyszczenie pracodawca) podobny do owcy przyszło wiośnej kobiecie, która zmienia kochanków, jak rekariczki. On może zmieniać pracodawców, nieczem rekariczki, bo i wybór jest duży, i tanie, coraz tańsze reze znajduje do pracy.

Pracownik obawia się utraty zarobku, jak śmierci nagłej. Trzy ma się kurczowo warsztatowi pracy, stara się szefowi przypodobać, unika jego złego humoru, by leby zapewnić sobie chleb codzienny, choć zaprawiony gorczycą.

Kryzys wytworzył pracownika ledźwego, laszacego się o względy pracodawcy i zatracającego w ten sposób, powoli, lecz systematycznie, swą ambicję zawodową.

A pracodawcy korzystają z tej „kryzysowej koniunktury” w całej pełni! Nietylko oni, ci rekariczki władcy rynku pracy! Także ich plenipotenci, zastępcy, a nawet kierownicy biur państwowych posługują się tą samą metodą.

Najsumienniejszy pracownik, nie mający szczęścia podobania się szefowi, traci pracę, a na jego miejsce przyjmowany jest taki, który lasię i przypochlebiać się umie.

Od jednej z organizacji zawodowych otrzymujemy dane statystyczne, które stwierdzają, że lekceważenie pracownika przyjmuje już rozmiary wprost zastraszające.

Związek ten działa wśród niższych pracowników państwowych i zapewnia swym członkom opiekę prawną. Cóż się okazuje? Gdy jeszcze przed dwoma laty Związek wydawał na adwokatów po kilkadziesiąt zł. roczną, teraz wy-

LIPIEC

30

Sobota

Dziś: Julii

Jutro: Ignacego

Wsch. s. l. g. 3 m. 53

Zach. s. l. g. 20 m. 31

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**Na odpowiedzialne stanowisko**

B. poseł na Sejm p. Kazimierz Łaskiewicz został mianowany kierownikiem oddziału Pracy i Opieki Społecznej w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku.

Odpowiedzialne i w obecnych czasach bardzo ważne stanowisko obejmuje z dniem 1 sierpnia br.

Profesor litewski w Grodnie

Zatrzymał się w Grodnie prof. uniw. Kowieńskiego inż. Kolu-pajło, który odbywa wycieczkę Niemnem ze Stołpców.

Zakończenie strajku w fabryce Łapina

Trwający od paru tygodni strajk w fabryce kart do gry Łapina, wskutek usiłowania zmniejszenia płac o 30% został ostatnio zlikwidowany.

Robotnikom wykwalifikowanym obniżono płace w wysokości 20 proc. pozostali stanęli do pracy na warunkach poprzednich.

Dźwiękowiec PolonjaMary Pickford
i Douglas Fairbanks
w porywającej komedji pt.**POSKROMIENIE
ZŁOŚNICY**
wstęp od 70 gr.**Dźwiękowiec Apollo**Dziś premiera!
Pociąg
samobójców
wstęp 60 groszy**Kino PALACE**
Orzeszkow. 13Ija Ruskaja i Macista
w filmie p.t.
Współcześni
JUDYTA i HOLOFERNES
wstęp 40 gr.
Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵**Obchód „Święta Morza“ w Grodnie**

Obchodzone w całym kraju „Święto Morza“, a zwłaszcza w Gdyni, również i w Grodnie jak w innych miastach polski w dniu 31 bm. będzie obchodzone uroczystie.

Każdy obywatel zdaje sobie sprawę czem dla potęgi Polski jest morze.

Dzień „Święta Morza“ tembardziej jest aktualny, że zbiega się z nieustannymi proskajacjami i oświadczeniami Niemców, godzących na całość na-

szych granic.

Cała Polska w dniu tym zdokumentuje wobec świata, że morze dla Polski jest konieczne i bez niego Polakowi trudno jest żyć i swobodnie oddychać.

Całe społeczeństwo grodzieńskie niewątpliwie dzień ten użdzi, jako najdroższe święto narodowe, nie tylko udekoruje domy flagami narodowymi ale uczestnictwem w obchodzie złączy się z potężnym głosem całej Polski.

Lament, złorzeczenia i bójkki przed pogrzebem samobójczyńi

Rz do pogrzebu samobójczyńi Dory Aleksandrowicz, która powiesiła się na ręcznikach przymocowanych do sufitu, o czem donosiliśmy we wczorajszym numerze, mieszkanie jej przy ul. Artyleryjskiej 12 było widownią nieustannych lamentów złorzeczeń a nawet bójek. Niezwykle agresywnie występowała rodzina denatki a zwłaszcza siostry i brat, którzy w

przystępie wielkiego bólu, szukali winnych tam, gdzie ich nie było.

Odczuł to na własnej skórze nieszczęśliwy mąż (skóra zwłaszcza na twarzy była mocno podrapana).

Dopiero pogrzeb uciszył nieco rozpacz i położył kres, co razto powtarzającym się wypadkom zemleń.

Nieletnia ofiara Niemna

W dniu 27 bm. o godz. 9-ej podczas kąpienia się kilku dzieci w Niemnie, jeden z nich 7-letni Aleksander Prawko utonął.

Ponieważ pozostali byli młod-

si od tonącego nie mogli mu pośpieszyć na ratunek.

Pomimo zarządzonej natychmiast akcji ratunkowej nawet zwłok dotychczas nie wydobyto.

Pożary i zgliszcza

We wsi Stryjówka, gm. Jezioro wskutek zapalenia się sadzy w kominie spalił się dom mieszkalny z 2 chlewami; na szkodę Adaszkiewicz Jana. Straty wynoszą 1400 zł.

Wskutek wiatru ogień prze-

niósł się na zabudowania Woronowiczowej Anny przyczem spalił się dom i chlew, wartości 1800 zł. oraz sprzęty domowe i ubranie Wrzesińskiego Ludwika lokatora Woronowiczowej na sumę 320 zł.

A jednak defraudacje w grodzieńskich tajnych organizacjach komunistycznych popelniono

W swoim czasie donosiliśmy o przejęciu przez władze bezpieczeństwa dokumentów M.C. P.R-u (Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom) z których wynikało, że w łonie partji grodzieńskiej i wileńskiej popelniono znaczne defraudacje.

Obecnie prasa wileńska zamieszcza odbitkę oryginału pisanego przez sekretarkę w któ-

rym mówi się o nadużyciach sięgających 5.029 zł. i 70 gr. Cyfra ta wypadła z zestawienia kasowego, t. j. na otrzymane 11.440 zł. 40 gr. z 6.410 zł. i 70 gr. kasjer może się wykazać z pozostałych nie.

Dokument ten jest dość charakterystycznym i wrzenie wśród szeregowych komunistów coraz to potęguje się pomimo suchych zaprzeczeń K. P. Z. B.

Na Fundusz Bezrobocia

Powołana ostatnio instytucja, celem przyjęcia z pomocą bezrobotnym w postaci Funduszu Bezrobocia wkłada na pracodawców nowe obowiązki.

Grodno i powiat grodz. podporządkowane zostały Obwodowemu Funduszowi Bezrobocia w Białymstoku, w Grodnie jedynie P. U. P. P. z ramienia Fun. Bezrob. przyjmuje zgłoszenia bezrobotnych ubiegających się o zasiłki.

Obowiązki pracodawców względem Fund. Bezrobocia są następujące:

Przedsiębiorstwa, zatrudniające od 5 robotników powinny zarejestrować się w Ob. Fund. Bezrob. w Białymstoku, nowo powstałe przedsiębiorstwa w ciągu 2 tygodni od dnia uruchomienia, czynne zaś już od dnia 11 lipca br.

Zakłady pracy obowiązane są nadsyłać O. F. B. imienne zawiadomienia o zatrudnionych robotnikach oraz odpisy list płacy z oznaczeniem kwoty/zar-

robku, wypłaconego robotnikowi w danym okresie płatniczym liczby dni, za które został robotnikowi wypłacony zarobek oraz kwotę potrąconej wkładki. Listy imienne i odpisy list płacy zakład powinien nadsyłać między 1 a 10 każdego miesiąca za ubiegły miesiąc.

Wrazie zwolnienia robotnika, zakład pracy obowiązany jest w przeciągu 7 dni powiadomić Ob. Fund. Bezrob. nadsyłając tam imienne zawiadomienie.

Zakłady pracy sezonowe muszą ubezpieczać zatrudnionych robotników wówczas, jeżeli są czynne nie mniej, jak 6 miesięcy w roku.

Zakłady pracy, które nie będą stosowały się do tego ulegną karze administracyjnej do 3000 zł. lub 13 tyg. aresztu.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę 30 i niedzielę 31 bm. wesola farsa przepelniona humorem „Hiszpańska Mucha“.

Pielgrzymka z Grodna do Częstochowy

Dnia 22 sierpnia rb. po południu wyrusza z Grodna do Częstochowy pielgrzymka, która weźmie udział w uroczystościach jubileuszowych na Jasnej Górze.

Zgłoszenia na pielgrzymkę przyjmuje ks. Jan Szulborski (Grodno Fara) do dnia 23. VIII. Pobyt w Częstochowie będzie trwał do 26 VIII.

Pielgrzymka zwiedzi Warszawę. Koszta podróży i noclegów w Częstochowie wynoszą 35 zł.

Najście na mieszkanie

Kozakiewicz Antonina zam. przy ul. Plebańskiej zameldowała policji o najściu na jej mieszkanie przez Suchoniego Aleksandra, zam. przy ul. Plebańskiej 14 i pobiciu jej okna widłami.

Straty materialne wynoszą 2 zł. Moralne oceni niebawem Sąd Grodzki.

Zamykać mieszkania

W ciągu wczorajszej doby nieznanymi złodziejami odwiedziło 2 niezamknięte mieszkania. W pierwszym u Leniewskiej Maszy przy ul. Grandzickiej skradli bieliznę wartości 200 zł., w drugim u Szukszałowej Zofji (3 Maja 16) 2 pary spodni i 2 koszule męskie, ogólnej wartości 60 zł.

Odnalezieniem złodziei i skradzionych rzeczy zajął się I komisariat.

**Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIĘNSKIE**

Kino - Dźwiękowe

„Światowid“
Grodno, Brygidzka 2

pocz. seans. 6,15, 8,15 i 10,20.

wstęp od 45 gr.

BEBE DANIELS w świetnej komedji pt.

Córka Zorzy

oślniewa wdziękiem i temperamentem

**Chrześcijański Zakład Krawiecki
ubiorów damskich, męskich i wojskowych
Wł. WIERZEJSKIEGO
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej Nr 19
Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.**Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy
w celu przekonania się. —3**WYTWÓRNIA OBUWIA**pod
„Złotym
Butem“
I. OSTROŃSKIEGO

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej 19.

polecą najwykwintniejsze obuwie
GOTOWE, OBSTALUNKI i REPERACJE
Towar pierwszorzędny. Wykonanie solidne.
Ceny przystępne. —2**ZAKŁAD KRAWIECKI
F. PICEWICZ**

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania.
Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—
Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rycza-Smiałego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamieszkania zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rycza-Smiałego 6.